

Michał Sobelman*

Syjniści kontra „Żydzi polscy”. Palestyńskie echa memoriału Tuwima

Pamięci prof. Chone Szmeruka

Na początku lat sześćdziesiątych ulica Allenby, główna handlowa arteria Tel Awiwu, była polską ulicą. Znajdowały się tam wszystkie oficjalne instytucje, jak ambasada PRL, gdzie urzędował poseł Antoni Bida i przed którą zawsze gromadziły się rzesze nieszczęśników, tęskniących do komunistycznego raju w myśl zmodyfikowanego powiedzenia: „Jak bida, to do Żyda”. Były biura „Orbisu”, filia banku PKO i aż trzy polskie księgarnie, z których każda w dowolnym polskim mieście z Warszawą na czele mogłaby uchodzić za najlepszą. Po wojnie sześciodniowej, w czerwcu 1967 roku zniknęły ambasada i Orbis, natomiast rok później, po pamiętnych wydarzeniach marcowych, pojawili się na ulicy Allenby nowi emigranci z Polski. Gdyby wówczas w tych księgarniach ogłosić listę najlepiej sprzedających się książek lub – jak to się dziś mówi – listę bestsellerów, to nie mam wątpliwości, że oprócz izraelskich opowiadań Marka Hłaski na czołowych miejscach znalazłyby się *Tuwim dzieciom*, *Jarmark rymów* i przede wszystkim *Kwiaty polskie*.

Szczególnie dobrze pamiętam księgarnię Edmunda Neusteina w podziemnym pasażu na Allenby 97, gdzie wciąż między półkami unosił się duch zmarłego kilka miesięcy wcześniej Marka Hłaski. Utkwiło mi w pamięci pewne piątkowe przedpołudnie wiosną 1970 roku, kiedy z głośnika adaptera Bambino dobiegał głos Ewy Demarczyk, śpiewającej *Tomaszów* i *Grande Valse Brillante*, a zaraz potem poeta Stanisław Wygodzki, znajomy mojego ojca jeszcze z przedwojennego Będzina, recytował z patosem początek modlitwy z *Kwiatów polskich*:

Chmury nad nami rozpal w łunę
Uderz nam w serca złotu dzwonem,
Otwórz nam Polską jak piorunem
Otwierasz niebo zachmurzone.

J. Tuwim, *Kwiaty polskie*

* E-mail: sobmichael@hotmail.com, Rzecznik Prasowy Ambasady Izraela w Polsce, Ambasada Izraela, ul. Krzywickiego 24, 02-078 Warszawa.

Spośród marcowych emigrantów Wygodzki zapewne należał do tych nielicznych, którzy pamiętali zapomniany już wówczas, a kiedyś bardzo znany, wstrząsający lament i manifest Tuwima, *My, Żydzi polscy...*, który powstał w Nowym Jorku ćwierć wieku wcześniej, zapewne w pierwszą rocznicę powstania w getcie warszawskim, i który po raz pierwszy ukazał się w Londynie w sierpniu 1944 roku w miesięczniku „Nowa Polska”, redagowanym przez Antoniego Słonimskiego. Niebawem został on zresztą przełożony na szereg języków, w tym na hebrajski, żydowski, rosyjski, angielski, francuski, niemiecki, włoski i czeski, docierając przede wszystkim do miejsc, gdzie przebywali dopiero co ocaleni z Zagłady Żydzi. Piotr Matywiecki w *Twarzy Tuwima* pisze: „Orędzie to miało ogromne znaczenie moralne dla tysięcy żydowskich pogromców”¹. Stanisław Wygodzki był jednym z nich:

Pierwsze echo o Tuwimie doszło mnie późnym latem 1945 roku, w małej miejscowości pod Monachium, gdzie leczyłem gruźlicę po opuszczeniu obozu w Dachau... Przybył do naszego szpital mały chuderlawy chłopiec z Ozorkowa... Ten piętnastoletni chłopiec poza niewielkim tobołkiem z bielizną miał przy sobie zmiętą kartkę zapelnionym maszynowym pismem. Była to kopia tekstu Tuwima, odpis słynnego listu, skierowanego z Nowego Jorku do Polski jeszcze w 1944 roku. Bolesny list, rozdzierający na nowo rany godził w faszyzm, w okrucieństwo, w bezmyślność... List ten wieziony przez małego chłopca, unoszony przez liczne kraje Europy był jego legitymacją i świadectwem, jego dowodem osobistym. Chłopiec był uczestnikiem tej samej tragedii i miał prawo do tych samych słów, jakich nikt do tej pory nie wymówił po polsku².

W tym samym czasie w zburzonej Warszawie szesnastoletnia Halina Birnbaum próbowała otrząsnąć się ze wspomnień z warszawskiego getta, z koszmarnych miesięcy i lat spędzonych na Majdanka, w Birkenau, Ravensbrück i Neustadt-Glewe. Z całej rodziny ocalał jedynie jej brat i dzięki jego namowom postanowiła wrócić do szkoły. W rozmowie z izraelską nauczycielką wspomina, że szkoła była polska i każdego ranka lekcję zaczynały się modlitwą. Z czasem zaczęła żegnać się i ona, co powodowało nieustające kłótnie z bratem. Pewnego dnia na stoliku przy łóżku znalazła broszurę Tuwima. Przeczytała ją ze wzruszeniem, czując jak przeszywają ją dreszcze, zrozumiała, iż jest Żydówką, że nie ma ucieczki od tego losu, i dwa lata później wyemigrowała do Palestyny³.

Manifest Tuwima jeszcze w trakcie wojny dotarł do Moskwy, gdzie został opublikowany w organie Związku Patriotów Polskich, trafiając do tysięcy Polaków i Żydów. Profesor Chone Szmeruk, który przebywał w tym czasie w Związku

¹ P. Matywiecki, *Twarz Tuwima*, W.A.B., Warszawa 2007, s. 324.

² St. Wygodzki, *Będzin!*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. W. Jedlicka, M. Toporowski, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 170–171. Zob. P. Matywiecki, dz. cyt., s. 324.

³ Y. Zahavi, Materiały edukacyjne w języku hebrajskim.

Radzieckim, twierdził, iż „do owej chwili nie ukazał się w tym kraju – w żadnym języku – dokument, który z tak wielką siłą wyrażałby cierpienia Żydów”⁴. Choć lament Tuwima nie ukazał się drukiem w języku rosyjskim, to – jak pisał Ilja Erenburg – „słowa Tuwima pisane krwią” przepisano w tysiącach egzemplarzy⁵.

W Palestynie jednak sytuacja była diametralnie inna. Pierwsze informacje o położeniu Żydów w okupowanej Polsce zaczęły napływać już w roku 1939. Na początku 1940 roku została opublikowana w Jerozolimie broszura *Zagłada polskich Żydów*. Jednym z jej redaktorów był późniejszy adwersarz Tuwima, a w latach 1919–1930 poseł na Sejm Apolinary Hartglas, który pisał: „Jeśli nie wydarzy się jakiś cud, to na ziemi polskiej pozostanie tylko wielki cmentarz narodu żydowskiego”. Był to jednak pojedynczy głos, bo w tym okresie niespełna półmilionowa żydowska społeczność Palestyny borykała się jednak z zupełnie innymi problemami, snując marzenia o utworzeniu niepodległego państwa.

Tom Segev, izraelski historyk, autor książki o stosunku żydowskiej społeczności Palestyny, a następnie Izraela do ocalałych z Zagłady, pisze w swej monografii *Siódmy milion*, że hebrajskie gazety wielokrotnie oskarżały się wzajemnie o przesadę w dramatycznych doniesieniach na temat sytuacji ludności żydowskiej w okupowanej Europie. Krytykowały konkurencyjne tytuły, twierdząc, iż drukowanie nieprawdziwych okropieństw jest nie na miejscu, „Bo czyż Żydzi nie mają dość własnych problemów”⁶.

Manifest Tuwima dość szybko dotarł jednak do Palestyny, gdzie wciąż jeszcze stacjonowała Armia Andersa, istniały polskie szkoły, działały wydawnictwa, wychodziły gazety, a Władysław Broniewski tworzył wstrząsające wiersze pamięci pomordowanych polskich Żydów. Kilka tygodni później tekst ten został przełożony na język hebrajski przez znanego tłumacza i publicystę Nechemię Rabana, a 27 października 1944 roku ukazał się w jerozolimskim tygodniku „Hed Jeruszalim” („Echo Jerozolimy”), wywołując duże zainteresowanie. Faktem jest, że w przeciągu kilku następnych miesięcy polemika palestyńskich twórców z manifestem Juliana Tuwima ukazała się w najważniejszych hebrajskojęzycznych czasopismach mandatowej Palestyny. Adwersarze Tuwima wywodzili się z bardzo różnych środowisk. Byli wśród nich zagorzali syjoniści, oderwani od polskiego słowa pisanego, którzy zdążyli spędzić w Erec Israel dziesiątki lat, a z drugiej strony całkiem nowi przybysze z przedwojennej Polski, a nawet i tacy, którzy dotarli do Palestyny już po wybuchu wojny. Wbrew temu, co pisze Ryszard Lów w swej pionierskiej publikacji *Hebrajska obecność Juliana Tuwima*, twierdząc iż „hebrajscy polemici wywodzili się spoza kręgów publicystów lub nawet spoza kręgu ludzi pióra”⁷, kilku z nich

⁴ Ch. Szmeruk, *Wstęp*, [w:] J. Tuwim, *My, Żydzi polscy...* / *We Polish Jews...*, Fundacja Shalom, Warszawa 1993, s. 8.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ R. Lów, *Hebrajska obecność Juliana Tuwima*, Oficyna Bibliofilów, Łódź 1996.

można śmiało zaliczyć do grona najwybitniejszych twórców języka hebrajskiego. Takim był niewątpliwie Gerszon Szofman (1880–1972), uznawany mistrz noweli i krótkich opowiadań, który w 1957 roku otrzymał Izraelską Nagrodę Literacką. Szofman był również znanym tłumaczem na hebrajski, szczególnie z literatury niemieckiej i rosyjskiej, oraz wziętym publicystą w periodykach polskich, niemieckich, rosyjskich i nawet angielskich. Spędził w Warszawie kilka lat na początku XX wieku i choć prawdopodobnie osobiście nie zetknął się nigdy z Tuwimem, doskonale znał jego twórczość. Krótki artykuł Szofmana, który ukazał się w tym samym numerze jerozolimskiego tygodnika co manifest Tuwima, tj. 27 października 1944, można poniekąd potraktować jako wprowadzenie i swoisty komentarz⁸. Szofman, porównując sytuację Tuwima do położenia innych wybitnych twórców żydowskich jak Franc Werfel czy Szalom Asz, będących w pewnym momencie swojego życia w zawieszeniu między żydostwem a chrześcijaństwem, pisze o głębokim rozdarciu i tragizmie polskiego poety o żydowskich korzeniach:

Stoi tu przed nami polski zasymilowany poeta nie lubiący swoich korzeni, a jednocześnie dumny Żyd, u którego zagłada własnego narodu wywołała wstrząs graniczący wręcz z histerią⁹.

Kolejne artykuły były jednak dużo bardziej ostre. 27 listopada 1944 roku dziennik „Hacofe”, będący organem narodowo-religijnej partii Mizrahi, opublikował artykuł swojego czołowego dziennikarza Ben Ziona Zanga, „»My, Żydzi polscy« – spowiedź Juliana Tuwima”¹⁰. Zang od wielu już lat osiadły w Palestynie, wspomina swoje prywatne spotkanie z Tuwimem w Krynicy w 1936 roku. Dla informacji hebrajskiego czytelnika w Palestynie wyjaśnia, iż Tuwim pochodzi z rodziny zasymilowanej i wielokrotnie atakowany był za swe żydostwo, lecz nigdy nie odpowiadał na obelgi. W trakcie rozmowy z Zangiem w Krynicy Tuwim mówił o swojej prywatnej tragedii:

Polacy biorą go za Żyda, a Żydzi za Polaka. On sam uważa się jednak za Żyda. Twierdzi, że zamierza wyjechać do Palestyny i spędzić trochę czasu w jakimś kibucu. Choć nie zna języka, zamierza wydać w Polsce antologię młodej poezji hebrajskiej¹¹.

⁸ G. Szofman, *Dwasz ve-okec Julian Tuwim* [hebr. Miód i żądło Julian Tuwim], „Hed Jerusalam”, 27.10.1944.

⁹ Tamże.

¹⁰ B.Z. Zang, *Anu jehudej Polin* [hebr. My, Żydzi polscy], „Hacofe” z 27.11.1944. Dziennik „Hacofe” (hebr. Obserwator) ukazywał się w Palestynie, a następnie w Izraelu w latach 1937–2008. Organizacja Syjonistów-Ortodoksów „Mizrachi” powstała w Wilnie w 1902 roku. W 1957 roku w niepodległym Izraelu organizacja zmieniała nazwę na Narodowo Religijna Partia Mizrahi.

¹¹ Tamże.

Następnie Zang opisuje losy Tuwima, podkreślając, że po wybuchu wojny, będąc we Francji chciał wyemigrować do Palestyny, nie otrzymał jednak certyfikatu. W swym manifestcie Tuwim potwierdza swoje żydostwo, choć w jego wypowiedzi jest coś wstrząsającego, czego dziennikarz hebrajskiej gazety nie jest w stanie pojąć, dochodząc do przedziwnej konkluzji:

otóż Tuwim identyfikuje się z żydostwem polskim, którego już prawie nie ma, a zapomina o żydostwie wciąż istniejącym w Erec Israel¹².

Kilka dni później, 27 listopada w „Hed Jeruszalim” ukazał się artykuł Zusmana Segalowicza (1884–1949), uznawanego za jednego z najbardziej znanych twórców języka jidysz w międzywojennej Polsce. Segalowicz, który swą karierę literacką rozpoczynał w Łodzi i Odessie od wierszy i poematów, a w latach dwudziestych stał się w Warszawie dość poczytnym prozaikiem, opuścił Polskę we wrześniu 1939 roku, podobnie jak Julian Tuwim. Segalowicz zapewne miał za złe Tuwimowi, iż zaprzedał swoje żydostwo, zaprzysiężnił się z polską elitą i – nade wszystko – pisał wiersze po polsku, stając się najwybitniejszym polskim poetą okresu międzywojennego. Sfrustrowany żydowski twórca wyraził to dobitnie w dość zjadliwym tekście pod wiele znaczącym tytułem *Julianie Tuwimie, gdzie byłeś przedtem*¹³.

Kilka dni później w tygodniku „Hapoel Hacair” (ta poświęcona literaturze hebrajskiej gazeta, ukazująca się od 1907 roku, stała się, począwszy od roku 1930, właściwie organem partii MAPAJ) znalazł się ciekawy tekst Daniela Tenenbau-
ma *Braterstwo przelanej krwi*¹⁴. Autor oskarża poetę, że nie wysnuł odpowiednich wniosków z wojny, która wszakże jeszcze się przecież nie zakończyła:

Ta okrutna wojna poczyniła wielkie spustoszenie materialne, jak i duchowe, wywołując w dodatku wiele wstrząsów osobistych. Ale pomimo wielkiej tragedii pewna grupa Żydów pozostała wciąż wierna swoim dawnym korzeniom... Dotychczas Tuwim odnosił się z rezerwą do swojego żydowskiego pochodzenia. Również tragedia ta niewiele zmieniła, bo Tuwim twierdzi „Jestem Polakiem i wrócę do Polski”¹⁵.

Tenenbaum, posiadający pewną wiedzę z zakresu historii polskiej literatury, nie do końca prześledził wojenne losy Juliana Tuwima, przypisując mu „krótki pobyt w Palestynie, skąd dość szybko przeniósł się do Argentyny (sic! – MS)”.

¹² Tamże.

¹³ Z. Segalowicz, *Julian Tuwim, Heichan haita kodem* [hebr. Julianie Tuwimie, gdzie byłeś przedtem], „Hed Jeruszalim” 27.11.1944.

¹⁴ D. Tenenbaum, *Achwat hadam haszafuch* [hebr. Braterstwo przelanej krwi], „Hapoel Hacair” z 03.12.1944.

¹⁵ Tamże.

Nade wszystko jedna bulwersuje go fakt, że poeta ogłasza swą spowiedź właśnie w Palestynie, a z tego można by wysnuć przypuszczenie, że „Tuwim nie tylko przemawia do Żydów, ale również wypowiada się w ich imieniu”¹⁶.

W dość podobnym tonie i duchu pisze znany pisarz i tłumacz z angielskiego, francuskiego i rosyjskiego, Aharon Reuveni w roczniku Związku Pisarzy Hebrajskich „Moznaim”¹⁷. Reuveni (1886–1971), młodszy brat drugiego prezydenta Państwa Izrael, Icchaka Ben Zvi, urodził się na Ukrainie, a do Palestyny przybył już w roku 1910. Uznawany był za jednego z najbardziej zaangażowanych hebrajskich pisarzy w okresie przed powstaniem państwa. Reuveni w pełni docenia literacki talent Tuwima, twierdząc, że *My, Żydzi polscy* to piękny poemat pisany prozą, jest w stanie nawet zrozumieć decyzję bycia polskim poetą, ale w żaden sposób nie jest w stanie zaakceptować pragnienia stania się „Żydem honorowym”. Należy sobie zasłużyć na otrzymanie tytułu „Żyda Doloris Causa”, a Tuwim sam przyznaje, że właściwie nie uczynił nic¹⁸.

Całkowicie odmienny charakter ma otwarty list Azriela Omera-Lemera, który ukazał się w znanym miesięczniku „Gazit” w kwietniu 1945 roku¹⁹. Omer-Lemer przedstawia się jako prosty Żyd z Józefowa, nieopodal Zamościa, który jeszcze w latach dwudziestych wyemigrował do Palestyny. W rzeczywistości był dość płodnym prozaikiem hebrajskim i dramaturgiem, znakomicie znającym również literaturę polską. Omer-Lemer, w przeciwieństwie do swoich poprzedników, nie krytykuje zbytnio Tuwima ani też nie oskarża go o hipokryzję. W zamian udziela mu kilku przyjaznych rad. Podobnie jak Tuwim również i on tęskni do swojego miasteczka i młodości spędzonej nad brzegiem urokliwej rzeczki Niepryszki. Dodaje jednak, że dzieje Żydów w Polsce zakończyły się tragicznie i nie jest bynajmniej kwestią przypadku, iż Niemcy właśnie tam stworzyli swoje obozy śmierci, następnie wspomina dezercję żydowskich żołnierzy z Armii Andersa, spowodowaną antysemityzmem polskich kolegów, absolutnie nie wierzy w nową, demokratyczną i przyjazną Żydom Polskę i w końcu apeluje, by Tuwim zrezygnował z naiwnych mrzonek, przyjechał do Palestyny, gdzie „wraz z innymi stworzą na pustyni ojczyznę dla naszego wymęczonego narodu”²⁰.

Najostrzejsza, a zarazem najmniej spodziewana krytyka tekstu Tuwima nastąpiła ze strony Apolinarego Hartgłasa. Maksymilian Apolinary Hartglas był jednym z najwybitniejszych żydowskich polityków okresu międzywojennego.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ A. Reuveni, *Polaniuto we jehadutu szel Julian Tuwim* [hebr. Polskość i żydowskość Juliana Tuwima], „Moznaim” 1945.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ A. Omer-Lemer, *Anu Jehudej Polin...* [hebr. My, Żydzi Polscy... Odpowiedź Julianowi Tuwimowi], „Gazit” 1945 (kwiecień). Miesięcznik „Gazit” ukazywał się w latach 1931–1982, poświęcony był sztukom plastycznym i literaturze pięknej.

²⁰ Tamże, s. 55–57.

Urodził się w 1883 roku w Białej Podlaskiej w zasymilowanej rodzinie żydowskiej, która niewiele różniła się od łódzkiej rodziny Tuwimów. Ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie rozpoczął praktykę adwokacką w Siedlcach i Warszawie. Stosunkowo wcześniej zetknął się ze studenckim ruchem syjonistycznym, gdzie poznał Icchaka Grünabauma, późniejszego przewodniczącego partii Ogólnych Syjonistów i pierwszego ministra spraw wewnętrznych Izraela, którego stał się przyjacielem i najbliższych współpracownikiem. Przez jedenaście lat (od roku 1919 do 1930) był posłem na Sejm, a w latach 1925–1927 prezesem Koła Żydowskiego w sejmie. Był również członkiem tzw. pierwszego Judenratu w warszawskim getcie, skąd udało mu się wymknąć i wyjechać przez faszystowskie Włochy do Palestyny pod koniec grudnia 1939 roku. W okresie II wojny światowej Hartglas był aktywnym działaczem Agencji Żydowskiej, sekretarzem Komitetu Ocalania Europejskich Żydów oraz autorem broszury *Zagłada polskich Żydów*, która ukazała się w Jerozolimie już na początku 1940 roku. Po powstaniu Państwa Izrael Hartglas był dyrektorem generalnym ministerstwa spraw wewnętrznych, któremu szefował jego przyjaciel Icchak Grünbaum. Zmarł w Jerozolimie w 1953 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią Tuwima. Pomimo głębokiego zaangażowania w działalność ruchu syjonistycznego, w Polsce Hartglas był żarliwym polskim patriotą, o czym może zaświadczyć to, że w 1920 roku walczył jako ochotnik w wojnie polsko-sowieckiej. Na trzy lata przed śmiercią spisał w języku polskim swoje wspomnienia, które ukazały się drukiem dopiero w 1996 roku²¹. We wspomnieniach nie wzmiankuje nawet słowem o swojej głosnej w swoim czasie miażdżącej krytyce manifestu Julian Tuwima, która ukazała się niemal siedem lat wcześniej, u schyłku wojny²². We wstępie do wspomnień Hartglas pisze o swoich związkach z Polską i polsnością:

Nazwałem swe pamiętniki *Na pograniczu dwóch światów* nie dlatego, że miałem na myśli świat naszego doczesnego życia obok świata wieczności, jeno dla bardziej skromnego powodu, że ja sam, osobiście, znalazłem się jako człowiek na pograniczu dwóch światów: żydowskiego i polskiego. Wyjaśnię to dalej, jak przez całe prawie me życie ścierały się we mnie dwa czynniki trudne do pogodzenia: wychowanie i dzieciństwo polskie, przywiązanie do narodu polskiego, jego kultury i jego ziemi z samorzutnie powstałą miłością dla mego umęczonego narodu żydowskiego, dla jego cierpień i jego odrodzenia we własnej Ojczyźnie. Całe życie cierpiałem na kompleks rozdwojenia z tego powodu, gdyż nie ma siły, która by potrafiła stopić te dwie odmienne dusze. Kochałem jednocześnie oba narody jako ja, jako człowiek, i odnosiłem się krytycznie

²¹ A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, wstęp i oprac. J. Żyndul, Rytm, Warszawa 1996.

²² Tenże, *Anu jehudej Polin* [hebr. My, Żydzi polscy], „Davar” z 08.12.1944. Dziennik „Davar” ukazywał się w latach 1925–1996.

i z gniewem do obu: jako Żyd – nie mogłem zapomnieć krzywd, jakich doznał mój naród w Polsce (ja osobiście ich nie doznałem), a jako zasymilowany z polskością – musiałem podzielać wiele żalów do Żydów, jakie żywią najlepsi nawet Polacy²³.

Wcześniejszy artykuł Hartgłasa, który opublikowany został w jednym z dwóch najważniejszych hebrajskojęzycznych dzienników, nie przypomina w niczym jego wstępu do wspomnień²⁴. W gruncie rzeczy jest podobny do wcześniejszej krytyki manifestu Tuwima, a nawet jeszcze dużo ostrzejszy. Autor oskarża poetę, wspominając jego znany satyryczny wiersz *Żydzi*, że przed wojną służył faszystom i antysemitom²⁵:

Tuwim przez całe swoje życie komuś służył, a teraz również zamierza. Ja sam nie jestem Polakiem, nie ma to nawet związku z tym, czy chcę nim być, no przynależność narodowa niezależna jest od woli i chęci. Nie można jednocześnie być polskim Żydem i polskim Polakiem. Ja sam nie jestem Polakiem, choć urodziłem się w Polsce i tam się wychowałem, choć byłem tam szczęśliwy i jeszcze częściej nieszczęśliwy. Nie jestem również Polakiem, choć polski był moim pierwszym językiem i za polskość byłem w więzieniu niemieckim. Narodowość nie jest bynajmniej kwestią wyboru²⁶.

Ostatnia część artykułu Hartgłasa poświęcona jest pragnieniu Tuwima, by przyjąć go do grona „wspólnoty Niewinnie Przelanej Krwi” i otrzymać rangę „Żyda Doloris Causa”. W przypadku tym osąd Hartgłasa brzmi niezwykle kategorycznie:

Człowiek niełatwo przyjmuje na siebie tytuł Żyda przez cierpienia, nie jest to również moralne, tym bardziej że sam tego nie przeżył, a inni Żydzi posiadający różne obywatelstwa, nie tylko polskie, zasłużyli swoimi cierpieniami, krwią, po bytem w gettach na order żółtej łąty, a co czyni Tuwim, to przywłaszczenie sobie czegoś, do czego nie ma prawa, można ewentualnie nazwać to wykorzystaniem. Jeśli polski Żyd pragnie wstąpić w poczet narodu żydowskiego – może to uczynić, ale najpierw niech sam zrobi coś dla Żydów. Niech cierpi wraz z nimi²⁷.

Jak już wspominałem, zainteresowanie manifestem Tuwima w Palestynie trwało zaledwie kilka miesięcy. Wojna zbliżała się ku końcowi, 27 stycznia 1945 roku został wyzwolony obóz śmierci Auschwitz-Birkenau, dziesięć dni wcześniej

²³ Tenże, *Na pograniczu...*, dz. cyt., s. 18.

²⁴ Tenże, *Anu jehudej Polin*, dz. cyt.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

ponad pięćdziesiąt tysięcy ostatnich żydowskich więźniów wyprowadzono z obozu na tzw. marsz śmierci. Wiosną 1945 roku zostały wyzwolone ostatnie obozy koncentracyjne na terenie Niemiec, 2 maja padł Berlin, a tydzień później hitlerowskie Niemcy ogłosiły swą kapitulację. Tysiące ocalałych Żydów pojawiło się na drogach wyzwolonej Europy, wielu spośród nich kierowało swe myśli i marzenia w stronę żydowskiego państwa, które miało powstać dopiero po upływie trzech lat i gdzie przez kilkanaście kolejnych temat związany z Zagładą owiany był gęstą warstwą milczenia. Dramatyczny lament i manifest Tuwima został szybko zapomniany, a jeśli nadal żył, to głównie w pamięci i sercach żydowskich rozbitków ocalałych z Zagłady, którzy poznali go w języku polskim i dla których Tuwim nadal pozostał ulubionym poetą okresu młodości.

Dziś, z perspektywy minionych siedemdziesięciu lat, trudno nam zrozumieć wrogość hebrajskich publicystów do polsko-żydowskiego poety. W przeciwieństwie do syjonistycznych przywódców, skoncentrowanych wyłącznie na walce o stworzenie żydowskiej ojczyzny, tragedia europejskich Żydów dotknęła wielu z nich osobiście. Tym bardziej zaskakuje brutalny atak na poruszonego rozmiarami Zagłady poetę, pogrążonego w żałobie po tragicznej śmierci matki w okupowanej Polsce i przekonanego, iż nie ma ucieczki od żydowskiego losu. Należy wątpić, czy Tuwim świadomy był tej nagonki, która toczyła się przeciw niemu w mandatorskiej Palestynie, w każdym razie nie wpłynęła ona na jego zaangażowanie w sprawy żydowskie i izraelskie. Świadczy o tym fakt, że lutym 1948 roku stanął na czele Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego, które wznowiło działalność w odnowionej Polsce.

Czterdzieści lat później profesor Chone Szmeruk z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie wydał nakładem wydawnictwa swojej macierzystej uczelni manifest Tuwima w oryginale polskim i w przekładach na angielski, hebrajski i jidysz. Temat ten na krótko odżył na łamach prasy izraelskiej. Prestiżowy dziennik „Haaretz” opublikował recenzję znanego krytyka literackiego i tłumacza, Jorama Bronowskiego²⁸. Jego zdaniem jest to zapewne jeden z najważniejszych tego typu dokumentów w ostatnich dwustu latach. „Manifest ten został napisany przez człowieka, symbolizującego w sposób najpełniejszy, czym jest żydowski los”²⁹.

Echa inicjatywy Szmeruka można również odnaleźć we współczesnej literaturze hebrajskiej ostatnich lat, w której postać Juliana Tuwima rysuje się całkowicie w odmiennych barwach. Miriam Romm autorka autobiograficznej powieści, przybywa do Krakowa w poszukiwaniu śladów swojego zaginionego w 1944 roku ojca. Spotyka w mieście przystojnego osiemdziesięciolatka, który w wyniku wojennej rany utracił pamięć, wyobraża sobie, że spotkany mężczyzna może być jej poszukiwanym ojcem. Opisywana w książce rozmowa dotyczy Tuwima i napisanego przez niego manifestu *My, Żydzi polscy...*:

²⁸ J. Bronowski, *Jehudi Dolores Causa* [hebr. Żyd Dolores Causa], „Haaretz” z 13.07.1984.

²⁹ Tamże.

Tego ranka spacerowałam po ulicach wychodzących z Rynku. Ku własnemu zaskoczeniu odkryłam na witrynie jednej z księgarni wielkie plakaty z Julianem Tuwimem. Były to urodziny tego wielkiego polsko-żydowskiego poety, jak przedstawiał się przez całe życie. Natychmiast kupiłam kilka jego książek i z jedną z nich pod pachą poszłam spotkać „człowieka z Plant”.

– To... To książka Juliana Tuwima, na pewno pan o nim słyszał?

– Oczywiście, on jest uznawany za jednego z naszych najwybitniejszych pisarzy.

– Waszych? To przecież żydowski pisarz. Słyszał pan o „manifestie żydowskim”, który napisał w Nowym Jorku?

– Ma pani rację. Bardzo panią przepraszam, ale kiedy manifest ten został opublikowany, byłem w ciężkim stanie psychicznym i fizycznym. Dopiero wiele lat później usłyszałem o nim i zrozumiałem, że wielu Polaków wstrząśniętych było jego treścią. Było to po raz pierwszy, kiedy Żyd, a w dodatku jeszcze wybitny pisarz, rzucił nam prawdę w twarz.

– Tak, nie chcę być bezczelna, ale on u was miodu nie spijał. Musiał uciekać w czasie wojny, był prześladowany za pochodzenie, a po powrocie z Ameryki komuniści uprzykrzyli mu życie.

– Niełatwo żyć z podwójną tożsamością. Ale on sam określał siebie przede wszystkim jako Polaka, a dopiero później jako Żyda. Faktem jest, że po wojnie wrócił do Polski.

– Z drugiej strony, nie zaprzeczał nigdy swojemu żydostwu. Cierpiał przez antysemityzm. Krytycy i poeci nie chcieli uznać żydowskich elementów jego twórczości, choć niewiele o tym pisał. Oprócz wiersza *Żydek*, będącego pełnym bólu manifestem, i artykułów opisujących ogrom Zagłady, nie przedstawiał żydostwa w swoich książkach.

– Jestem zdumiony pani wiedzą, skąd pani o tym wie?

– Ta tragiczna postać przyciągała mnie. Czytając ten jego manifest, prześladowało mnie jedno zdanie o krwi leżącej się z ciała. Ogólnie rzecz biorąc Tuwim był krytyczny wobec Polski i podobnie, jak wielu polskich Żydów, rozczarowany był Polakami, jednocześnie nie mogąc bez nich żyć. Jest to tragedia dwóch ojczyzn tak, że nawet ja zaczynam ją odczuwać³⁰.

Bibliografia

Bronowski Joram, *Jehudi Dolores Causa*, „Haaretz” z 13.07.1984.

Lōw Ryszard, *Hebrajska obecność Juliana Tuwima*, Oficyna Bibliofilów, Łódź 1996.

Matywiecki Piotr, *Twarz Tuwima*, W.A.B., Warszawa 2007.

Hartglas Apolinary, *Anu jehudej Polin*, „Davar” z 08.12.1944.

Hartglas Apolinary, *Na pograniczu dwóch światów*, wstęp i oprac. J. Żyndul, Rytm, Warszawa 1996

Omer-Lemer Azriel, *Anu Jehudej Polin...*, „Gazit” 1945 (kwiecień).

³⁰ M. Romm, *Nocot Jaen* [hebr. Strusie pióra], Gwanim, Tel Awiw 2007, s. 69.

- Reuveni Aharon, *Polaniuto we jehadutu szel Julian Tuwim*, „Moznaim” 1945.
- Romm Miriam, *Nocot Jaen*, Gwanim, Tel Awiw 2007.
- Segalowicz Zussmann, *Julian Tuwim, Heichan haita kodem*, „Hed Jeruszalim” z 27.11.1944.
- Szmeruk Chone, *Wstęp*, [w:] J. Tuwim, *My, Żydzi polscy... / We Polish Jews...*, oprac. i wstępem opatrzył Ch. Szmeruk, Fundacja Shalom, Warszawa 1993.
- Szofman Gerszon, *Dwasz ve-okec Julian Tuwim*, „Hed Jeruszalim” z 27.10.1944.
- Tenenbaum Daniel, *Achwat hadam haszafuch* [hebr. Braterstwo przelanej krwi], „Hapoel Hacair” z 03.12.1944.
- Tuwim Julian, *My, Żydzi polscy... / We Polish Jews...*, oprac. i wstępem opatrzył Ch. Szmeruk, Fundacja Shalom, Warszawa 1993.
- Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. W. Jedlicka, M. Toporowski, Czytelnik, Warszawa 1963.
- Wygodzki Stanisław, *Będzin!*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. W. Jedlicka, M. Toporowski, Czytelnik, Warszawa 1963.
- Zang Ben Zion, *Anu jehudej Polin*, „Hacofe” z 27.11.1944.

Michał Sobelman

**Zionists and “Polish Jews”.
Palestinian reception of *We, Polish Jews***

(Summary)

The article discusses the reception of Tuwim’s manifesto in Israel, focusing in particular on the 1940s. The author analyses various critical responses to the poem expressed by Jewish critics in Palestine. Tuwim’s reception in Israel is presented from a new perspective which has not been explored so far.

KEY WORDS: Julian Tuwim, reception in Israel, Jewish identity